

Wspomnienia z emigracji do Francji

Dnia 29. listopada 1923 roku. Wstąpiłem w związek małżeński ano
ożeniłem się w dzień ślubu było mi dosyć wesoło bo muzyka mi
grała trochę też całówek popił a na zabawie weselny miałem dość
wujków stryjków szwagrów szwagierek jednym słowem cała rodzina
się cieszyła no i ja z nimi towarzystwo proszę siadać muzykę
miałem tylko harmoniści skrzypce grał brat ze siostrą tak jak
u bezrobotnego gości też dużo nie było więcej około dziesiątej
para żona moja pracowała w fabryce T.A.Z. ale na drugi dzień po
ślubie to mi się zrobiło cicho i smutno tak iż zostałem sam i nie
miałem nigdzie miejsca teściowa mi nie raz tłumaczyła przekładała
no bo i jakże się nie było martwić gdyż na czternaście dni prawie
przed ślubem pracowałem na kopalni żali za ciągana i zostałem
bez pracy ale szwagier pracował we firmie, Warszawski przy budowie
mostu betonowego pod łazami mostu kolejowego szwagier mówi domnie
tak niech szwagier nic nie martwi pójdzie szwagier z żoną do firmy
aja tam już załatwie tę sprawę i będziemy pracować oba we firmie
no i na trzeci dzień po weselu poszedłem do firmy pracowaliśmy
tam przy tym moście dnia 24. grudnia prawie w samą wigilię Bożego
Narodzenia szwagra zabili na ulicy stefani mieliśmy takie pierwsze
święta w żałobie tak od 29. listopada do 24 grudnia byliśmy w żałobie
taka mnie żałoba pokryła i jednocześnie rozłączyli my się tak ja
sam pozostałem nie mogę też nic powiedzieć na szwagra s.p. Józefa
Pluty, był to człowiek który sobie nie pozwolił dmuchać w kasze
ja tam nic nie powiem bo dla mnie był bratem ja pozostałem już
sam no i pracowałem do wiosny w tej firmie a na wiosnę w przyszłym
roku robotników wszystkich zabrali nas do Łasz do budowy remizy
parowozowej do jesieni 24 roku a znów poszedłem no bez robotnia
ale dawke wybrałem no i była rekrutacja na wyjazd do francji.
Cóż miałem robić gdyż w kraju nie byłowidoków ani żadnej nadzieji
a żeby się gdzieś dostać ofozem za pieniądze to by się ja był gdzie

dostał bo Piłsudskiego socjaliści prawicowi sprzedawali tu w te
 czasy prace ale niestety brak było tych pieniędzy i myśle sobie
 trudno pojechać do Francji bo nic innego mi nie wypada tak my się
 umawiali że zómon no i jechałem pociągiem do Mysławic tam było
 narodu z całej Polski w Mysławicach nas tam długo nie trzymali
 ale oni tam przeważnie brali górników trzabyło egzamin pod lekarza
 do fryzjera fotografa do biura podpisać kontrakt do kopalni na ten rok
 na trzysta franków a na role sześć miesięcy no i oó tu ja z młodych
 lat pracowałem na szlepra a puźniej za górnika ważne było świadectwo
 pracowałem za górnika a puźni ze dwa lata w przodku ale mi się to nie
 widziało no i poszedłem za ciągnacze na wierzch bo przodki były nis-
 kie no ale przyszedł już egzamin nareszcie mnie przyjęto podpisałem
 kontrakt na rok no i w przeciągu tygodnia mieliśmy odjeżdżać no i
 nie mogłem się doczekać tego dnia odjazdu no i dnia 27 października
 1924 roku odjechałem transportem do żony napisał list ostatni z
 Mysławic, jedzenie czyli prowiant suchy na drogę no i do tula, a
 w tulu nas lekarze sprawdzili no i po paru dniach odjazd do Paryża
 Przyjechaliśmy do Paryża a tam już agenci czekali ze wszystkich firm
 no i nasz agent zaraz swoich ludzi zebrał no i prosiliśmy do restau-
 racji w Paryżu popiliśmy pierwszy raz wino a z Paryża my do kopalni
 jechali cała paczka razem do kopalni węgla do miejscowości Mines
 do albi lagnach przyszła zaraz wąskotorowa kolejka kopalniana
 no i zabrala nas na plac kopalni tam moje nazwisko się straciło
 wołano tylko za numerami no i już w ten czas uzbierałem się za niewolnika
 inżak tam długo pracowałem to mnie ~~nawet~~ nigdy na kopalni nie
 czytali z nazwiska tylko numerem figurował wszędzie na moim lampie
 na mojej opacie u sztygara w biurze wystarczyło powiedzieć numer
 1588 to było moje nazwisko w języku francuskim Kiense wit to
 przysłowa figurowały przez trzy lata niewolnictwa a Piłsudski
 dostał jeszcze parę złotych za mój sprzedany łebek gdy już
 załatwiliśmy wszystkie formalności na kopalni w biurze w magazynie

przyszliśmy do kwatery zwanym pawilonie czyli pałac tam otrzymaliśmy
kwatery były to duże pokoje a jeden pokój na 4-ech ludzi karty
żywnościowe na cały miesiąc do kantyny deki prześcieradła do
spania przedział do którego sztygara kto należał na drugi dzień
z jechałem do roboty do kopalni przyszedłem no i pierw do
lampowni dostałem lampę a później posiliłem na podszycie otrzymałem
marke na koc do zjazdu a na pod szycie na tablicy pisał numery
który kosz zjechał z jechałem na dół do roboty miałem tu zaraz
kolegę z Warszawy klatkę nazywano koszem czyli numer kosza a przed
każdym zjazdem pisał kredą na tablicy który kosz zjeżdżał a kjo-
phajezedł ~~nikt nie pamięta~~ wcześniej no ta miał
wcześniejszy kosz do zjazdu tem koszem zjeżdżali sztygary i
kuniarki co jedździli kumnie na dole gdyśmy już weszli a obsługa
dała sygnał maszyniście do zjazdu wten czas się zrobił popłoch
niektórzy się łapali ścian klatki a starsi górnicy się śmiali że
mają nowych kanarków a nie jeden też miał pełne galoty szosa
ruszyła w dół zjechaliliśmy na dół tysiąc dwiest metrów na dole
każdy szedł ze swoimi ludźmi zaśliśmy do budy czyli biura sztygara
nazywał się Tomasz nazначzył mnie jednego górnika polaka dawali
jednego nowego adrugiego górnika starego stary górnik odpowiedział
za przodek i miał swoje narzędzia a to opata sztangla zelazna

piła siekiera i ubijak do ubijania do strzaku maszynę do
borowania dziur a więc stem swoim narzędziem miał o jednego
franka więcej odemnie na dzień w akordzie sześć miesięcy robiłem do
spółki a za pierwszą dniówkę zarobiłem 60 franków przez sześć miesięcy
a po pół roku to comiesięcznie wracano no i z portetem te 25 franków
a po roku to wypłacano mi na rękę 500 franków premii i kontraktowej
a po sześciu miesiącach dostałem się na pierwszego górnika pracowałem
na swoim przedku i zarabiałem na miesiąc do tysiąca trzystu franków
i pracowałem tam trzy lata do 1927 roku a tu mi żona pisze z polski
że już uwas w Zawierciu się znacznie się polepszyło aby przyjechać
na kopalnię było bardzo gorąco także trza było ~~zabrać~~ całkiem nago
pracować kopalnia była wysoka pokład węgla było grubości na 60 metrów
był brany na 4 razy za dwa lata i pół miałem pierwszy wypadek po
strzałach które mi dobrze oddały zaczęliśmy ładować na wozy wozów
nie było za wiele prądnych musieliśmy brać ze ziemi ładować na wier-
chu i spuszczać na dół a oto na miejsca wybranego węgla to trza
było te ziemie walić co miało nazwę ramle czyli ramlować miejsce
wybranego węgla unas w przodku zaczęliśmy węgiel ładować badałem
wierch i sciane okazały się dość mocne a puźni się okazało że ściana
była słaba naładowaliśmy parę wozów i ściana się opuszczyła i zawaliła
mojemu kumpłowi nogi dostaliśmy go i odwieziono do szpitala a przodek
mój został zatrzymany z robotą ja poszedłem do blazerki czyli do
budowy na dzień pańskom co się odbiło na zarobku bo miejsze były
wypłaty za pół roku potem wypadku stał się znów drugi wypadek
oberwały się wszystkie cztery piętra wyrwało taką dziurę co by można
cały klasztor zwierzęmi schować do tej dziury a węgla wywaliło ze
sto ton szczęście że stało się to w nocy żezadnego nie zawaliło
bo chociaż każdy rewier to był oprowadzony w koło rewiru chodnikami
potem to wypadku wszyscy górnicy byli ściągnięci ze wszystkich
przodków do tej dziury ferdrować i budować 60 metrów wysokości a dzie-
siąc kwadratowych a w pół roku zatem wybuch pożar zapalił się

węgiel na dole znowuż wszyscy na 3 zmiany ratować gasić śoiany
węgiel się tak silnie paliły że nie było można dostąpić chociaż prze
ki były robione tak myśle sobie tutaj człowiek jest prześladowany p
francuzów bo tylko na każdym miejscu t..... a tutaj też się
zaczynała fala bez robocia redukowali polaków polacy zaczęli się
też wiauczyć przez roboty a we Francji to nie w polsce bo byli tu
tacy francuzi co oni byli na wojnie w niewoli to ten się ze
wszystkim podzielił ale taki co nigdzie nie był to jak polacy
szli za pracem a przyšli gdzie na wieś no to chcieli się choć
wody napić to im odpowiedzieli francuzi tu zaraz jest kafejka dosta-
nie tam piwo albo wino wypić a jak by się do takiego francuza zbliżył
a przyszedł wieczór to nie daj Boże bo fuzje bierze i strzela a
w razie by go zabił to on się tłumaczy że go chciał okraść przez
niczego bo oni mieli to na uwadze że każdym pracuje to powinien
wszystko mieć tu żaden francus nie po ar polaka a o noclegu
to jak nie miał znajomych polaków albo francuzów to musiał spać
w polu to była kultura francuska no i namyślałem się i w jesieni
27 roku postanowiłem powrócić do polski przyjechałem do polski
żona tu pracowała a ja za bezrobocie dawko mi przyznano brałem
dawki 20 złotych na tydzień ale gdy się dawka wyczerpała normalna
a zasadniczej mi nie przysługiwała z powodu że żona pracowała
znów świecie z martwienia rżęjrzałem się potem świecie i pomyśla-
łem sobie że tutaj nie się nie polepszyke no i pomyślałem sobie
że miast o Zawierie to jest miastem głodu nędzy i śmierci zaś
nie miałem innego wyjścia jak tylko manatki w skarpetki i spowrotem
do francji no i nie wiele namyślałem się zgłosiłem się do biura
pośrednictwa pracy zapisali mnie na wyjazd do francji byłem tylko
gościem w swojej ojczyźnie przebywałem tu zaledwie 6 miesięcy
i znów na obczyznę za granice do pracy bo w polsce nie było tej
pracy no i znów byłem zmuszony na wyjazd do francji, tem razem
do hosalni rudy żelaznej i znów po raz drugi wyjechałem do Wysz-
wio i tem razem znów pod lekossy na wizyte i na egzamin i do

fotografa i fryzjera o fotograf zaś z człowieka zrobić małupę
 było tu też kilka ślązaków którzy też wyjeżdżali no 1 dnia 10. marca
 1928 roku znówół byłem zmuszony drugi raz szukać chleba na obczyźnie
 i stego oto żalu i tęsknoty jaką każdy emigrant miał do rządu
 Piłsudzkiego że tak im idzie ten zbyt na te łebki sprzedane panu
 Marszałkowi Fochowi z tego wszystkiego zanuciliśmy się piosenkę
 pod tytułem pożegnanie ojczyzny zegnaj mi zegnaj chatko pochyła.

zegnaj mi kraju kochany
 zegnaj mi droga ojczyzno miła
 i bratni ludu z nymkanych
 w dalekie do tąd nie znane kraje
 geni mnie ciężka potrzeba
 bieda wśród swoich wyżyć nie daje
 brak pracy zatem brak chleba
 tu choć się siły srodze tyrają
 chociaż się robi co może /dziatki/
 dziatki na próżno o chlepie wołają
 o każdej prawie dnia porze
 polsko dla obcych tyś w chleb bogate
 a dla nas pełna zawołu przesycaś
 ludy obcego świata a polak umiera z głodu
 więc bądźcie z drowe najmiłsze dziatki
 bądź zdrowa małżonko droga
 i bym zdrów wrócił do was do chatki
 gorąco błagajcie boga.